

1. Pora już odejść	1
2. Gdy północ wybije	2
3. Świniaki song	3
4. Pół dekalogu	4
5. Ballada z widokiem na morze	5
6. Ballada terapeutyczna	6
7. Niebajka	7
8. Pytasz co u mnie	8
9. Tak na spokojnie	9
10. Piosenka o tym jak jest	10
11. Czas pozbywania się marzeń	11
12. Napisałem dla Ciebie piosenkę	12

Pora już odejść

kap IV

Żadna szkoła, dom rodzinny ani praca,
Nie jest w stanie przygotować chłopca na
Naturalny stan permanentnego kaca,
Gdy czterdziestkę taki chłop na karku ma.
Taki kryzys, co się zdarza w średnim wieku,
Suchej nitki nie zostawia na człowieku.

e H7 e a7
e H7 e H7
e H7 e a7
e H7 e
a e
a (C H)

Pora już odejść.
Pora już odejść.
Pora już wstąpić na ostatni życia schodek,
Bo skoro dalej tak ma być,
Że mam się męczyć oraz tyć,
Lepiej od razu ubrać frak,
W trumnie położyć się na wznak,
Przybić od środka gwoździe dwa
I Voila!

e a
e a
C H7
a
e
H7
e
H7
(e a7 e a7 e a7 H7)

Gdzieś się podział maratończyk i atleta,
Każdy chłop przypadek ten z autopsji zna.
Na koszuli jeden X na każdy etat,
A etaty taki chłop ma zwykle dwa.
Kryzys w średnim wieku swe odciska piętno
I dla serca groźne staje się półpiętro.

Pora już odejść...

Jeszcze warto tu poruszyć temat kobiet,
Każdy chłop przynajmniej kilka w życiu znał.
Ile było ich, przypomnieć trudno sobie.
Coraz trudniej, choćby taki chłop i chciał.
W tym aspekcie kryzys więc nie szarpie duszy,
A jak szarpnie - wtedy żona ją ogłuszy.

Pora już odejść...

Tylko pamiętać trzeba jeszcze,
By kombinerki albo kleszcze
Trzymać na wyciągnięcie ręki,
Bo gdy umilkną marsza dźwięki
I gdy znad trumny znikną trutnie,
A żona drzemkę sobie utnie,
Wyciągnę cicho gwoździe dwa
I Voila!

a
e
H7
e
a
e
H7
(e a7 e a7 e a7 H7)

Gdy północ wybije

Nim północ wybije ślę tobie najszczęśliwsze życzenia:
Rodzina niech trzyma, a flaszka nie ściąga na dno
I niech nie daj boże się nic w przyszłym roku nie zmienia,
Bo zmienić się może za dużo i na co nam to.

Gdy północ wybije w odbicie się spojrzę za oknem,
Przed którym mnie chroni cegłówka, dachówka i szkło.
I spać pójde wierząc, że dzisiaj na pewno nie zmoknę.
I spać pójde wierząc, że o to nam szło.

Gdy północ już minie to sen mnie poprosi na stronę
I zacznie po cichu na strychu rozwijać swą nić,
Na której się płacze, że jeszcze nie wszystko stracone,
A to co stracone wciąż może się śnić.

Nim północ wybije ślę tobie najszczęśliwsze życzenia:
Rodzina niech trzyma, a flaszka nie ściąga na dno
I niech nie daj boże się nic w przyszłym roku nie zmienia,
Bo zmienić się może za dużo i na co nam to.

kap. III

C F C
C F G
F G C F
F G C C7 (F G C)

Świniaki song

kap. II

Wiszę w rzeźni na haku,
Co będzie ze mną, nie wiem.
Tęsknię ciut do chłopaków,
Którzy zostali w chlewie.
Wiszę tak sobie, wiszę
Wśród mi podobnych tusz,
Mam perspektywy marne
I w boczek wbity nóż.

a

E

a

a

E

a A7

Ale się jeszcze odbiję,
Taką nadzieję mam.
Ale się jeszcze, ale się jeszcze,
Jeszcze odbiję się wam.

d a

E a A7

d a

E a A7 (a)

Wiszę tak drugi tydzień
W oko mi weszła sól,
Przez co prawie nie widzę,
Lecz generalnie jest cool.
Klimat raczej polarny
Swoje zalety ma,
Słonina nieźle się trzyma,
A przy okazji i ja.

Ale się jeszcze odbiję...

Wczoraj sąsiadkę wzięli,
Dziś pewnie wezmą nas.
Nawet mnie z haka ściągnęli,
Mrucząc pod nosem "Już czas".
Na koniec jeszcze morał
W tej opowieści tkwi,
Że nie ma co się zadręczać
Nim chłodni trzasną drzwi.

Bo ja się jeszcze odbiję,
Taką nadzieję mam.
Bo ja się jeszcze, bo ja się jeszcze,
Jeszcze odbiję się wam.

Pół dekalogu

Zostawić przestrzeń.
Taka złamanych serc taktyka.
Taka złamanych serc taktyka,
By się wzajemnie nie przenikać.
Zostawić przestrzeń.
Kawałek świata przekreślony
Słowem lub gestem.

I tak się dzieli na pół
Dekalog mój.
Przykazań zbiór.
Zbiór otwarty.

Połączyć w jedno
To, co na sercu, w ustach, w głowie.
To, co na sercu, w ustach, w głowie,
W myślach, uczuciach oraz w słowie.
Połączyć w jedno
Uformowane pod powieką
Istnienia sedno.

Odnaleźć wroga, Chwycić i trzymać go pod rękę.
Chwycić i trzymać go pod rękę,
By musiał klęknąć, gdy ja klęknę.
Odnaleźć wroga,
Dla przyjaciela przeciwwagę,
Kamień rzucony w stronę Boga.

I nie przyrzekać,
Że jeszcze nie raz i na pewno.
Że jeszcze nie raz i na pewno,
Że bez wątpienia i że ze mną.
I nie przyrzekać.
Nie karmić niepotrzebnych złudzeń,
Żyć i nie czekać.

Napisać wierszem
Listę zakupów na gazecie.
Listę zakupów na gazecie
Na przekór temu, co na świecie.
Napisać wierszem,
To, co na co dzień strawić można.
Pomiąć resztę.

kap III

a
E
G
C E7sus4 E7
d d7
a
E a A7

d d7
a
E
a A7 (a E)

Ballada z widokiem na morze

kap III

Mieszkam w bloku z widokiem na morze
Odcięte horyzontu kreską.
Mieszkam w bloku z widokiem na morze
I przez to:

C
F C
C G G7 (C G)
C

Na co dzień mnie bardziej kołysze
Niż ludzi tramwajem ściśniętych.
Statystycznie miewam częściej przechyły.
Statystycznie wchodzę płynniej w zakręty.

F
C
F G
F G C

Mieszkam w bloku z widokiem na morze...

Toleruję długie rozstania.
Samotności rozumiem dotyk.
Nie cumuję tak dla zasady.
Naturalnie znoszę powroty.

Mieszkam w bloku z widokiem na morze...

Mam okno z widokiem na morze
Uchylane od tylu lat.
Mam okno z widokiem na morze,
A w nim lufcik na cały świat.

C
F C
C G
F G C

Ballada terapeutyczna

kap III

Uzależniłem się od sceny, co przy chronicznym braku weny
Musiało w końcu doprowadzić do depresji. a
B7 Fzm7 F E a
Aby utrzymać się na nogach, znaleźć musiałem psychologa,
Który w budżecie artystycznym by się zmieścił. a
B7 Fzm7 F E a
Dlatego stoję w sklepie nocnym. Wokół bez weny inni chłopcy
Skrzętnie drobniaki liczą z myślą o terapii. C a
F E a
Za chwilę staną przed wyborem kapsel, zakrętka albo korek. F E a F
I muszę przyznać, dylemat to nie byle jaki. a E a E (a E a)

Nie kryję, że też jestem w kropce, choć nie są mi lekarstwa obce
I z niejednego pieca wcześniej chleb się piło.
Nikt nie postawił nam diagnozy i refundacji nie dołożył,
By na kurację pełną wszystkim wystarczyło.
Więc dobieramy się bez słowa, pierwsza terapia jest grupowa.
Pozostał tylko jeszcze jeden temat grząski.
Czy zrzucać się na podwaliny sukcesu obcej medycyny?
Czy mimo wszystko dofinansować przemysł polski?

Decyzja była z góry znana potomków Reja i Rejtana,
Można więc było wreszcie przejść od słów do czynów.
Po kilku zwodach i unikach udało wybrać się skarbnika
I tak rozpoczął się słowiański marsz pingwinów.
W niecały kwadrans, jak w zegarku,
Doczłapaliśmy się do parku. Powoli zbierać zaczęliśmy się pod lipą,
Którą testował już zawczasu niejaki Janek z Czarnolasu,
Gdy się na niego kształtny zadek weny wypiął.

Prócz paru burd i przepychanek sesja przebiegła zgodnie z planem,
Choć nikt już nie pamiętał, czemu miała służyć.
Nim towarzystwo się rozeszło, wszyscy zgodzili się z sugestią,
Że trzeba będzie jeszcze kiedyś ją powtórzyć!

Niebajka

kap III

A jeśli się okaże, że życie nie jest bajką,
Wciąż będę się upierał, że warto.

F E7sus4 E7 a F
F E7sus4 E7 a
a F G a F G

Wciąż łudzimy się, że gdzieś,
Za górami za lasami,
Jest kraj, w którym cały rok
Kwitnie handel zapałkami.
I marzymy o nim, gdy
Mróz za kark solidniej złapie.
Kraju, który ponoć jest
Gdzieś na mapie.

d E
a
d E
a
d E
a F
d E
a a7

I czekamy na to by,
Gdy już coś nam przyjdzie zmieniać,
Dorwać złotą rybkę i
Z niej wydusić trzy życzenia.
A że los z nas lubi drwić,
Złoty rybek jest posucha,
A jak któraś wpadnie w sieć
To ta głucha.

I wierzymy w to, że jest
Gdzieś na świecie ta jedyna,
Co do której mamy plan
Rozpisany aż po finał.
A że miłość ślepa jest,
To i przyszłość też niepewna,
Czy nam w oko wpadnie smok,
Czy królewna.

Na pohybel zwykłym dniom
Mamy bajek pod dostatkiem.
Budujemy sobie z nich
Chybotliwą marzeń kładkę.
A konkluzja kręci się
W rytmie życia płytą zdartą.
Wystukując słowa dwa: Że warto.
Że warto
Że warto

F E7sus4 E7
a F
F E7sus4 E7
a
F E7sus4 E7
a F
F E a a F G
a F G
a F G
F E7sus4 E7 a

Pytasz co u mnie

kap II

Pytasz co u mnie, D
A ja jak kołek sterczę w tłumie. C
Nie daję ponieść się i czekam, G C
Żeby wyjść z niego na człowieka. G

Żyję w tym kraju nie od wczoraj, G
Więc odebrałem już naukę, D
By tych, co znają boskie plany, C
Omijać łukiem. G
Tym bardziej że jak okiem sięgnąć G
Jedna idea im przyświeca, D
Że łatwiej własny krzyż jest dźwigać C
Na cudzych plecach. G

Pytasz co u mnie...

Serdecznie dość mam oszołomów
W kraju od wieków na zakręcie,
Którzy się żywią tym, co było,
Nie tym, co będzie.
Tym bardziej staram się nie szukać
Miejsz gdzie ta sama płynie rzeka,
Bo wiem, jak łatwo jest utonąć
W kałuży mleka.

Pytasz co u mnie...

Dzięki szczodrości mych kolegów
Odbylem kursy przyspieszone
Jak się skutecznie uodpornić
Na nową żonę.
Tym bardziej że jak plotka niesie
Zauroczenie nie trwa wiecznie,
A dobra zmiana bywa dobra,
Lecz niekoniecznie.
Pytasz co u mnie...

Tak na spokojnie

kap II

Konsekwentnie ten wózek pcham,
Kiedy ciało wypowiada mi wojnę.
Konsekwentnie ten wózek pcham
Tak spokojnie.

a E
a E
a E
a E

Wyczerpała się taryfa mi ulgowa
Na wieńcowe powikłania uczuciowe.
Nowa miłość, proszę pana, często rzuca na kolana,
Choć w zasadzie częściej rzuca się na głowę.
Wyczerpała się taryfa mi ulgowa,
By potykać się na n-tym uczuć wątku
I budować, burzyć, burzyć i budować
Od początku.

a a/C E7
a a/C E7
a a/C E7
a a/C E7
a a/C E7
a a/C E7
a E7

Konsekwentnie ten wózek pcham...

Wyczerpała się taryfa mi ulgowa
Na dyskusję bezsensowną i jałową,
Bo niestety, proszę pana, beton to jest taka ściana,
Której przebić się nie uda zwłaszcza głową.
Wyczerpała się taryfa mi ulgowa,
By rozmieniać pozostały czas na drobne:
Komu ufam, w kogo wierzę, a do kogo ślę pacierze
I tym podobne.

Konsekwentnie ten wózek pcham...

Wyczerpała się taryfa mi ulgowa,
By się zrywać skoro świt a wracać nocą.
Własny ogon, proszę pana, można gonić aż do rana,
Choć najczęściej już się nie pamięta po co.
Wyczerpała się taryfa mi ulgowa,
Więc siłami swymi szastam niezbyt hojnie.
Bo gdy w wózku strzeli szprycha lub gdy zacznę ledwo dychać,
To go będę musiał pchać jeszcze spokojniej.

Konsekwentnie ten wózek pcham...

Czas pozbywania się marzeń

kap III

A gdy kolejne dekady
Ślą bruzdy na nasze twarze
Nadchodzi małymi krokami
Czas pozbywania się marzeń.

E E7 E E7
a
E E7 E E7
a

Gubimy je zwykle przypadkiem,
Przez źle przyszyte kieszenie.
I podnosimy je rzadziej.
I częściej wsiąkają w ziemię.

E E7 E E7
a
E E7 E E7
a

I z perspektywy ramienia
Żegnamy je kątem oka

d E E7
a
d E E7
a

... po kilku krokach.

Lecz nie jest tak, że na zawsze
Zapominamy o wszystkich.
Bo cały czas w sobie mamy,
Ich strzępki, drobne odpryski.
I gdy kolejna dekada
Śle bruzdy na nasze twarze
Spowalnia metabolizm
Przez obce ciała marzeń.

Choć z perspektywy czasu
Na każdą cząstkę małą

... jest przeciwnością.

Piosenka o tym, jak to jest

Chociaż było pięknie w moim rajku,
Chociaż nieskwaszone wino było,
Chociaż nie samotny byłem w moim rajku
Jakoś tak samotnie się żyło.

h Fis
Fis h
D A
Fis Fis7 h

Krokiem adekwatnym do rozwoju zdarzeń
Idę przed siebie i marzę.

D A
Fis Fis7 h

Chociaż zbyt rozkosznie w piekle było,
Kac po mętno-słodkim winie suszył,
Chociaż za rozkosze płacę w moim piekle
Warto było sprzedać cząstkę duszy.

Krokiem adekwatnym do rozwoju zdarzeń
Idę przed siebie i marzę,

I dlatego wciąż za rajem tęsknię,
Kombinując jak się w piekle skryć.
Zmiana temperatur we mnie tylko wzmacnia
Chęć do tego, aby jeszcze żyć.

Krokiem adekwatnym do rozwoju zdarzeń
Idę przed siebie i marzę.

Napisałem dla ciebie piosenkę

kap III

Napisałem dla ciebie piosenkę, aby lepiej nam szło.
Aby serce twoje było miękkie, a tu co?
Że banałów za dużo, że zasłaniam się różą,
Że wciąż słowo za słowem, że nie tak kolorowe.
Amore!

a E a
a E a
C G d a
C G d E
a

A chciałem tylko oddać tobie
Tę twoją część, co noszę w sobie,
A znowu wyszło, to co przyszło
Do głowy mi.

a C G
d a
a C G
a

Napisałem dla ciebie wierszem co w sercu mi gra.
Choć intencje moje najszczerze, czy sens to ma?
Że wciąż tu i dla ciebie, że mi lepiej niż w niebie,
Niebo tuż za zakrętem wokół ciebie opięte.
Amore!

A chciałem tylko oddać tobie...

Opisałem dla ciebie prozą cały mój świat.
I jak zwykle wyszło, o zgrozo, że rym to ma.
A więc póki tu jestem snuję sny bezszelestne.
Jeśli możesz - zaprzeczaj, jeśli nie - uczłowieczaj.
Amore!

A chciałem tylko oddać tobie...

Napisałem dla ciebie pointę, bo kończyć czas.
Wszystko o nas jest z niej wyjęte, przecież mnie znasz.
Więc nie będzie słów wielkich, ni szampana butelki,
Jedno słowo użyte, gdy nie wszystko odkryte.
Amore!